

Poezja jako komentarz do współczesności - Wisława Szymborska

Wisława Szymborska, urodzona w **1923 roku** w Prowencji (między Kórnikiem i Bninem), poetka, felietonistka i krytyk literacki. W zasadzie przez całe swoje życie związana z Krakowem.

Po wybuchu wojny uczęszczała na tajne komplety, w roku 1945 rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak po pewnym czasie porzuciła filologię dla socjologii. Jej pierwsze dokonania poetyckie łączą się ze związkiem poetki z władzami komunistycznymi. Wiersze zamieszczone w debiutanckim tomiku z roku 1952 „Dlatego żyjemy” są przykładem twórczości socrealistycznej.

W późniejszym okresie Szymborska niechętnie przyznawała się do tej części swojej poezji, uznając za prawdziwy debiut (określany przez krytyków **redebiutem**) wydanie w **1957 roku**, już trzeciego z kolei, tomiku – „**Wołanie do Yeti**”. Do roku 1966 pozostawała członkiem partii komunistycznej. Brała udział w pracach redakcji ówczesnych czasopism kulturalnych: „Świetlicy Krakowskiej” (1947-1948) oraz „Życia Literackiego” (1953-1976). Jej pierwszym życiowym partnerem był poeta Adam Włodek, z którym pobrała się w roku 1948. Od końca lat 60. związana była z prozaikiem, Kornelem Filipowiczem.

Uznanie i rozgłos przyniósł jej tomik „Sól” z roku 1962. Dała się poznać także jako nieprzeciętna felietonistka, publikując na łamach „Życia Literackiego”, a potem „Gazety Wyborczej” w rubryce pod tytułem „**Lektury nadobowiązkowe**”.

W roku 1996 r. otrzymała literacką Nagrodę Nobla.

Poetka uznawana jest za twórcę kilku nowych, humorystycznych w swoim wyrazie, form poetyckich, takich jak: moskaliki, lepiej czy odwódki. Szymborska pisała raczej mało. Jej tomik „Chwila” z 2002 roku liczy zaledwie 23 wiersze. Wpływa to na stopień dopracowania poszczególnych utworów, które są wynikiem żmudnego cyzelowania formy, dając przeważnie w efekcie małe literackie arcydzieła.

Wisława Szymborska zmarła w **2012 r.** Została pochowana na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Wisława Szymborska - twórczość

Dorobek poetycki Szymborskiej, choć obejmuje niemal siedem dekad, nie jest zbyt obszerny, natomiast wyjątkowo jednolity pod względem artystycznym i stylistycznym.

Poetka podejmuje w swojej twórczości **doniosłe kwestie filozoficzne**, rozważa naturę człowieka i jego samotności w świecie, posługując się prostym językiem i z upodobaniem rozbijając utarte związki frazeologiczne.

Poetka stosuje tzw. „**podwójne lustra**”, ukazując rzeczywistość w zwiłokrotnionym odbiciu. Jej wiersze oddają złożoność świata, ludzkie życie jest jednocześnie tragiczne i śmieszne, wzniosłe i zwyczajne. Dlatego utwory Szymborskiej **bywają przewrotne**, często oparte na zasadzie kontrastu, zestawiania sprzecznych wartości. W prosty sposób oddaje złożoność świata.

Jest to **poezja intelektualna, obfitująca w motywy kulturowe i nawiązania do historii**. Jej wiersze mają charakter refleksyjny, są oparte na przemyśleniach, na ogół pozbawione emocji, **próżno tu też szukać wyznań czy osobistych zwierzeń**.

Szyborska daleka jest od moralizowania.

(...) Wydaje się, że między dwoma skrzydłami naszej literatury poezja ta potrafiła znaleźć słuszną miarę. Nie jest ani tradycyjnie moralistyczna, ani awangardowo – artystowska; jest po prostu – doskonała (...) – pisał o niej Leszek Żuliński.

Szyborska często posługiwała się **ironią, a także autoironią**, godząc je ze szczerością i empatią. Poetka doskonale godzi również dystans i zaangażowanie. Jej spojrzenie na świat jest nieustannie **świeże, zdziwione i wyculone na paradoksy**.

Kunszt artystyczny łączy się w twórczości Szyborskiej z **prostotą języka**. Poetka chętnie sięga po potoczne słownictwo. Charakterystyczną cechą jej poezji jest **nowatorskie użycie popularnych związków frazeologicznych**. Czasem je rozbija, parafrazuje, a czasami nadaje im nowe znaczenie poprzez osadzenie ich w innym kontekście. Te utarte zwroty pojawiają się nawet w tytułach tomów („Sto pociech”, „Wszelki wypadek”). Często polemizuje także z powszechnymi poglądami („O śmierci bez przesady”, „Miłość od pierwszego wejrzenia”). **Humorystyczny dystans** poetki wobec świata łatwo dostrzec w limerykach, gatunku uprawianym przez noblistkę z wielkim powodzeniem.

Na odbiór jej poezji ma też wpływ **osobowość samej autorki** – zawsze skromnej, dyskretnej, niechętniej do publicznych wystąpień. To, co miała do powiedzenia, zawarła w swoich wierszach, o których nie lubiła mówić. Twierdziła, że najważniejszą rzeczą w pokoju poety jest kosz na śmieci. Jej twórczość jest doskonale przemyślana, wydawała niewiele, za to zawsze na najwyższym poziomie.

W 1996 roku uhonorowana literacką Nagrodą Nobla „za poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”.

Tomy poezji Wisławy Szyborskiej:

- „Dlatego żyjemy” 1952, 1954 (2. wyd.)
- „Pytania zadawane sobie” 1954
- „Wołanie do Yeti” 1957
- „Sól” 1962
- „Sto pociech” 1967
- „Wszelki wypadek” 1972
- „Wielka liczba” 1976
- „Ludzie na moście” 1986
- „Koniec i początek” 1993
- „Chwila” 2002
- „Dwukropek”, 2005
- „Tutaj” 2009
- „Wystarczy” 2012

Wisława Szymborska „Nic dwa razy”

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrozumiemy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najlepszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocw.
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno.
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lekiem?
Jestes – a więc musisz minąć.
Miniesz – a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, wpółobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różniemy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

Wisława Szymborska „Kot w pustym mieszkaniu”

Umrzeć – tego nie robi się kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać między meblami.
Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie świeci.

Słysząc kroki na schodach,
ale to nie te.
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,
także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna
w swojej zwykłej porze.
Coś się tu nie odbywa
jak powinno.
Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.

Do wszystkich szaf się zajrzało.
Przez półki przebiegło.
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.
Nawet złamało zakaz
i rozrzuciło papiery.
Co więcej jest do zrobienia.
Spać i czekać.

Niech no on tylko wróci,
niech no się pokaże.
Już on się dowie,
że tak z kotem nie można.
Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach,
I żadnych skoków pisków na początek.

Wisława Szymborska

Fotografia z 11 września

Skoczyli z płonących pięter w dół –
jeden, dwóch, jeszcze kilku
wyżej, niżej.

Fotografia powstrzymała ich przy życiu,
a teraz przechowuje
nad ziemią ku ziemi.

Każdy to jeszcze całość
z osobistą twarzą
i krwią dobrze ukrytą.

Jest dosyć czasu,
żeby rozwiały się włosy,
a z kieszeni wypadły
klucze, drobne pieniądze.

Są ciągle jeszcze w zasięgu powietrza,
w obrębie miejsc,
które się właśnie otwarły.

Tylko dwie rzeczy mogą dla nich zrobić –
opisać ten lot
i nie dodawać ostatniego zdania.

Chwila, 2002

Wisława Szymborska

Nienawiść

Spójrzcie, jaka wciąż sprawna,
jak dobrze się trzyma
w naszym stuleciu nienawiść.
Jak lekko bierze wysokie przeszkody.
Jakie to ładne dla niej – skoczyć, dopaść.

Nie jest jak inne uczucia.
Starsza i młodsza od nich równocześnie.
Sama rodzi przyczyny,
które ją budzą do życia.
Jeśli zasypia, to nigdy snem wiecznym.
Bezsensowność nie odbiera jej sił, ale dodaje.

Religia nie religia –
była przykleknać na starcie.
Ojczyzna nie ojczyzna –
była się zerwać do biegu.
Niezła i sprawiedliwość na początek.
Potem już pędzi sama.
Nienawiść. Nienawiść.
Twarz jej wykrzywia grymas
ekstazy miłosnej.

Ach, te inne uczucia –
cherlawe i ślamazarne.
Od kiedy to braterstwo
może liczyć na tłumy?
Współczucie czy kiedykolwiek
pierwsze dobiło do mety?
Zwątpienie ilu chętnych porywa za sobą?
Porywa tylko ona, która swoje wie.

Zdolna, pojętna, bardzo pracowita.
Czy trzeba mówić ile ułożyła pieśni.
Ile stron historii ponumerowała.
Ile dywanów z ludzi porozpościerała
na ilu placach, stadionach.

Nie okłamujmy się:
potrafi tworzyć piękno.
Wspaniałe są jej łuny czarną nocą.
Świetne kłęby wybuchów o różnym świetle.
Trudno odmówić patosu ruinom
i rubasznego humoru
krzepko sterczącej nad nimi kolumnie.

Jest mistrzynią kontrastu
między łoskotem a ciszą,
między czerwoną krwią a białym śniegiem.
A nade wszystko nigdy jej nie nudzi
motyw schludnego oprawcy
nad splugawioną ofiarą.

Do nowych zadań w każdej chwili gotowa.
Jeżeli musi poczekać, poczeka.
Mówią, że ślepa. Ślepa?
Ma bystre oczy snajpera
i śmiało patrzy w przyszłość
- ona jedna.

(Koniec i początek, Poznań 1996)